Numer 123. **Lwów dnia 13 Października — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów 12. października.

Niedawno podaliśmy list z kraju, zawierający uwagi o ankiecie gimnazyalnej, zwołanej do Wiednia, a w poprzedzającym numerze zamieściliśmy punkta uchwalone przy tej ankiecie. Okazuje się z nich, że autor G ł o s u z k r a j u (ob. nr. 120 *Unii*) słusznie obawiał się, iż nauka religii znacznie będzie ograniczoną w programacie nauki. Reformatorowie nasi wieńczą powoli swoją budowę. Religia stała się dla nich rzeczą wsteczną i niepotrzebną. Zupełne przygłuszenie uczuć najświętszych, jakiemi jest wiara i przekonanie religijne, indyfferentyzm, modna bezkonfessyjność, oto hasło dzisiejsze!

Wiele to łaski, że nauki religii nie wyrzucono jeszcze zupełnie z planu studyów, że zamiast niej nie zaprowadzono np. teoryi Darwinowskiej, i katechizmu pana Büchnera O s i l e i m a t e r y i, że nie postawiono zamiast Boga jako zasadę pierwotną i twórczą chlorku wapiennego lub innej jakiej chemicznej substancyi!...

Dokąd doprowadzi ta dzisiejsza zaciekłość przeciw religii i wszystkiemu, co z niej wypływa, zaiste przewidzieć trudno, że jednak ukarze się ona srodze na społeczeństwie całem, to nie ulega żadnej wątpliwości. Eksperymenta dzisiejsze, powstały z bezprzykładnego zaślepienia, nieomieszkają wydać plon najzgubniejszy, bo obalając najpotężniejsze dźwignie moralnego ładu i chrześciańskiej cywilizacyi, sprowadzają rozkład społeczeństwa.

Dziennik Polski zamieścił niedawno artykuł, w którym raduje się z grabieży na Państwie kościelnem dokonanej i z faryzeuszowską sofistyką, usiłuje przekonać swych czytelników, że zyska na tem tylko katolicyzm, i że Ojciec św. nie dozna żadnej przeszkody w spełnianiu swych obowiązków Najwyższego Pasterza. Najlepszą odpowiedzią na takie argumenta jest list Ojca św., który w ostatnim numerze podaliśmy. Z listu tego okazuje się najwyraźniej, że rząd włoski najbezwstydniej ogranicza swobodę Ojca św., że otacza go łańcuchem żołdactwa i sforą szpiegów, którzy przetrząsają każdego, kto wychodzi z Watykanu. Według teoryi naszego liberalnego dziennikarstwa kościół katolicki pod berłem moskiewskiem także byłby wolnym! Ale daremnieby było spierać się z niektóremi dziennikami, niestety polskiemi, które nie z tradycyi przeszłości, nie z charakteru narodowego, ale z małpiarstwa zagranicznego radykalizmu czerpią swoje zasady.

Pisząc o tej samej sprawie, której poświęcony był nasz artykuł wstępny w poprzednim numerze, tj. o *Gołosie* i jego wezwaniu do zgody Polaków z Moskalami, *Czas* następującą kończy uwagą:

„Inicyatywa do mocniejszego należy, ale zanim o jakowych warunkach może być mowa, Rosya naprzód winna dać Polakom w krajach, które dzierży i prześladuje, rękojmie, że więcej gnębić i tępić ich nie będzie, że ich wiarę, język i własność, ich przeszłość i swobody uszanuje i zapewni — zgoła powinna zaprzestać być ciemiężcą. Dopóki Rosya tego nie uczyni, napróżno *Gołos* w pięknych a bardzo podejrzanych frazesach odzywać się będzie. Mara Polski zakrwawionej, braci w ucisku i strasznej polityki bizantyńskiej, nie dozwoli nigdy, aby szala przechyliła się na stronę Rosyi, aby rozrost potęgi germańskiej znalazł w niej zaporę, chroniącą wszystkie ludy słowiańskie. Jak na uczcie Makbeta, wszędzie ścigać musi Rosyę duch Polski, od lat stu wstrzymuje on Rosyę w rozwoju i postępie, a w spotkaniu ze szczepem germańskim może wywołać ostateczną Nemezys. Nie dziwi nas przeto, że kwestya polska jak widmo Banka zjawia się dziś codziennie w szpaltach dzienników rosyjskich. Utrzymują, że polityka nie ma sumienia, że nie cierpi nigdy wyrzutów. Owoż zdaje nam się, że wypadki odgrywają niekiedy tę opatrznościową rolę w polityce i jeżeli nie budzą zgryzot, to przynajmniej niepokoją dotkliwie.“

TEATR WOJNY.

W kampanii obecnej od początku aż do dzisiaj popełniają Francuzi jeden błąd fatalny, który ustawicznie ich na klęski naraża. Tym błędem fatalnym jest rozdrobnienie sił, wysyłanie drobnych oddziałów przeciw kilka razy liczniejszemu korpusowi nieprzyjacielskiemu. Wobec tak udoskonalonej obecnie broni przewaga liczebna rozstrzyga, męztwo nieodgrywa już pierwszorzędnej roli. Nawet największe bohaterstwo dzisiaj nie zdoła już pokonać silniejszego nieprzyjaciela. Może ono tylko ocalić honor a co najwięcej umniejszyć klęskę. Tak było pod Weisenburgiem, Wörth, Speichern a wreszcie i pod Sedan. Pod Weisenburgiem 8tysięczna dywizya generała Douay biła się cały dzień z niesłychanym męztwem ale w końcu ustąpić musiała, gdyż biła się z 100.000 Prusaków. Pod Wörth Mac-Mahon kolejno bił swoją 30tysięczną armią korpusy pruskie, ale w końcu także ustąpić musiał przed połączoną w jeden 150tysięczny zastęp armii królewicza. Pod Speichern spotkał taki sam los generała Frossarda. Numeryczna przewaga odniosła wreszcie najświetniejszy tryumf pod Sedanem i wykazała, że wobec dzisiejszej broni tylko równemi siłami można ucierać się z nieprzyjacielem. A gdzie Francuzi stanęli w równej sile albo przynajmniej tylko o połowę słabsi od Prusaków, tam zawsze nie mogli się oprzeć niemieccy rycerzy ich atakowi. Pod Vionville a następnie pod Mars la Tour marszałek Bazaine miał o połowę mniej wojska od Steinmetza i Fryderyka Karola a mimo to na głowę ich pobił. Dopiero pod Gravellotte ściągnęli Prusacy jeszcze więcej wojska i wystąpili o 3 razy silniejsi od marszałka Bazaina. Gdyby Bazaine nie był przezornym zostałby był tam zniszczony. Ale ostrożny marszałek zniweczył zamiar Prusaków chcących go zupełnie zniszczyć i odpierając ataki nieprzyjacielskie powoli cofał się do twierdzy. Widzimy tedy, że powodem wszystkich klęsk francuskich była nadto rażąca różnica pomiędzy ich siłami a siłą nieprzyjacielską. We wszystkich przegranych bitwach Francuzi mieli przed sobą najmniej trzy razy silniejszego nieprzyciela. Zdawało się po tak przykrem doświadczeniu, Francuzi opuszczą dotychczasową taktykę swoją i przeciw siłom pruskim postawią siły równe a przynajmniej nie tak znacznie słabsze. Tymczasem smutny fakt przekonał nas, że i dzisiaj jeszcze Francuzi popełniają ten dawny błąd fatalny. Dnia 10 b. m. bowiem mała brygada francuska wspierana zaledwie kilkoma pułkami stoczyła pod Orleans walkę niepomyślną z całym korpusem pruskim generała Tanna. Siły pruskie musiały być znowu o ośm razy większe skoro Prusacy sami zeznają, że generał Tann miał pod swem dowództwem cały korpus. Oczywiście walka tak nierówna nie mogła się skończyć inaczej, jak tylko odwrotem Francuzów. Francuski buletyn donosi, że Francuzi cofnęli się z pola walki do pobli-

Uwagi
nad pierwszym Zeszytem Bibliografii Pana Estrejchera.

Bibliografia polska. 120,000 druków. Część I. Stólecie XIX. Katalog 50,000 druków polskich lub Polski dotyczących od roku 1800, ułożony abecadłowo według autorów i przedmiotów, z wyrażeniem cen księgarskich, przez K. Estrejchera. Wydanie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, staraniem Komisyi Bibliograficznéj. Kraków, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Konst. Mańkowskiego, 1870.

Bibliographie polonaise de 120,000 imprimés. Première Partie. XIX siècle. Catalogue de 50,000 imprimés polonais ou concernant la Pologne depuis l' année 1800, formé par ordre alphabétique d' après les auteurs et les objets, avec l' indication de prix des libraires, par Charles Estrejcher, ci-devant Professeur de bibliographie à l' Université de Varsovie, Directeur de la Bibliothèque des Jagellons à Cracovie. Publication de la Société des Sciences de Cracovie, par les soins de la Section Bibliographique. Cracovie, de l' imprimerie de l' Université des Jagellons. Proviseur Const. Mańkowski, 1870.

Pomnikowego dzieła tego, od dawna zapowiadanego i z upragnieniem przez wszystkich tak w kraju jak zagranicą oczekiwanego, owocu 20letniéj żmudnéj, wytrwałéj i olbrzymiéj pracy p. Karola Estrejchera, byłego adjunkta profesora bibliografii i podbibliotekarza biblioteki przy Szkole Głównéj w Warszawie, a obecnie bibliotekarza Uniwersytetu Jagiellońskiego, pojawił się wreszcie początek, w okazałéj postaci zewnętrznéj, na pięknym papierze nie mniéj pięknemi wybity czcionkami. Z e s z y t p i é r w s z y, o którym poniżéj uwagi swoje, więcéj bibliograficzne, i o ile mi się takowe nasunęły, podaję, liczy na samym przodzie 2 karty nieliczbowane, na których się mieszczą tytuły polski i francuski; daléj str. XVIII słów wstępnych, bez nagłówka po francusku pisanych; str. XVI tejże przedmowy, także bez napisu, po polsku (polska przedmowa winna była pójść przed francuską); str. XVII—LVIII zatytułowanych: „Spis katalogów książek polskich lub z literaturą polską styczność mających począwszy od r. 1603, za lat 267“; str. 3 pod napisem: „Dodatki“; str. 1 nl. p. n.: „Sprostowania“ (cztéry te strony należało umieścić dopiero przy końcu Zeszytu); i wreszcie str. 1—120 właściwego katalogu, idącego od początku litery **A** do **Bobrowicz** J a n N e p o m.

Z góry wszakże uprzedzam tak Szanownego Autora jak Czytelników, że: poniższe uwagi ułożyłem nie w chęci złośliwéj niepowołanego wytykania tego lub owego p. Estr., który sam nie uważa dzieła swego za „dokładne“, ale w uczciwym zamiarze, przyczynienia się choćby jedną cegiełką do dzieła, którego wartość znakomitą tak gorąco i pochlebnie podniósł Dr. Omega w Nrze 34 „Tygodnia“ p. J. I. Kraszewskiego, na co się zupełnie piszę; i że zebrałem się do tych uwag, zagrzany zaręczeniem autora (str. XV), że „przyjmie z wdzięcznością wytknięcie mu błędów i opuszczeń, i takowym zaradzić będzie się starał w następnych zeszytach, gdyż tym tylko sposobem może wyjść dzieło poprawne i uzupełnione“, — choć upewniam, że daleki jestem od zarozumiałości, i nie myślę się upierać przy tém, jakoby uwagi moje były w rzeczy saméj uwagami, zasługującemi na uwzględnienie; zostawiam ich ocenienie rozwadze tak p. Estr. jak Czytelników.

Autor przedewszystkiém, jakto już w dziełku „Bibliografia polska od r. 1800 do 1862“ zapowiedział był, ułożył Katolog swój abecadłowo wprawdzie, ale w sposób różny od wzorów podobnych katalogów w bibliografiach zagranicznych, t. j. zléwa on po prostu, o ile to się daje, „katalog przedmiotowy z podmiotowym“, z czego we wstępie (str. XIV) tak się tłómaczy:

„Ściśle biorąc porządek abecadłowy za nić przewodnią, grupuję dzieła przez autorów napisane, pod autorami w porządku abecadłowym rzeczowników. Jeżeli dzieło było bezimienne lub wyszło pod pseudonimem, stawiam je pod wyśledzonym autorem, atoli uwidoczniam odsyłaczem rzeczowym, gdzie się dzieło znajduje. Czasopisma daję zarówno pod redaktorami jak i pod piérwszym rzeczownikiem czasopisma. W drugiém miejscu wstawiony tytuł nie jest opisany, lecz daję odsyłacz do redaktora pisma. Jeżeli nie jest mi znany autor, ale wiadomy jest tłómacz, wówczas sadowię dzieło pod nazwiskiem tłómacza. Jeżeli dzieło jest bezimiennie wydane, autor ani tłómacz wykryć się nie dadzą, wówczas dzieło to stoi w alfabecie pod piérwszym rzeczownikiem tytułu. Wszelako jeżeli dzieło bezimienne odnosi się do miejscowości jakiéj lub osobę jaką ma za przedmiot swéj osnowy, wówczas dzieło stoi nie pod piérwszym rzeczownikiem, ale grupuję je pod nazwiskiem osoby lub miejscowości.

„Ustawienie takie ułatwia bardzo poszukiwania. Częstokroć bowiem nie znamy tytułu dzieła, ale wiemy, że odnosi się do pewnéj osoby: zatém znajdujemy je od razu pod nazwiskiem téj osoby, gdy nie znaleźlibyśmy nigdy pod rzeczownikiem niewiadomym. Jeżeli autor lub tłómacz podpisali się jedną, dwiema lub więcéj literami, wówczas biorę drugą lub trzecią literę za domniemaną początkową literę nazwiska, i umieszczam na czele odpowiedniéj litery w katalogu w odnośnym szeregu znaków literowych. Tak n. p. dzieło napisane przez B. A. lub przez Z. A. R. T. umieszczam w katalogu na czele litery A., a to pod A. B. i pod A. Z. R. T. W ten sposób gromadząc bezimienne dzieła pod jednakowymi znakami, zyskuję to, że gdy uda się wykryć autora jednego z tych dzieł, wykrywa się zazwyczaj, że inne dzieła z podobnymi znakami są tegoż pióra. W ten sposób dzieła niewiadomego lecz jednego pióra, grupują się tuż obok siebie. Jeżeli autor ukrył się, lecz przybiera na siebie jaką cechę wybitną, nazwie się n. p. poseł województwa, lub szlachcic polski, przyjaciel dzieci i t. p., wówczas prace jego zestawiam pod tém przez niego przy-

skiego lasku, w którym bądź co bądź trzymać się będą. Ale i tutaj spodziewać się nie mogą szczęśliwego rezultatu. Jedynie tylko skupienie wszystkich sił nagromadzonych nad Loirą i jednolita operacya całej armii może pomódz Francyi. Dalsze rozdrabienie tej armii sprowadzić może jeszcze większe klęski. Mamy nadzieję, że energiczny jenerał Ducrot, który umknął z pod Sedan do Paryża a obecnie ztamtąd za pomocą balonu przybył do Tours, energiczniej i lepiej pokieruje sprawą. Generał ten dowodzić będzie całą armią

W tym samym dniu ponowili Prusacy atak na Cherizy koło Dreux lecz i tym razem odparci zostali ztamtąd. Dzicy barbarzyńcy rozwścieklenі z tej klęski skorzystali ze swej przewagi w artyleryi i zapalili Cherizy z sąsiedniemi wsiami. Nie próbujemy nawet notować wszystkich barbarzyńskich wybryków hord krzyżackich, gdyż zapełnilibyśmy tem cały numer. Wspominamy tylko mimochodem o tym najświeższym i nienajwiększym jeszcze czynie haniebnym nowoczesnych Wandalów. Grożą także Krzyżacy, że zabijać będą pojmanych członków rad municypalnych za ich patryotyzm. Energicznie odpowiedział na to rząd francuski, iż rozstrzelać każe równą ilość jeńców pruskich.

Pokazuje się z późniejszych doniesień, że wycieczka marszałka Bazaina z 7 b. m. była bardzo szczęśliwa. Francuzi zabrali znowu z magazynów pruskich dużo żywności. O wycieczce tej telegrafują z Monachium a więc ze źródła tak mocno zbliżonego do pruskich buletynów: „Z głównej kwatery 2 armii (z pod Metz) donoszą tu urzędownie, iż nieprzyjaciel znowu przedsięwziął w dniu 7 b m wycieczkę na dwie strony, mianowicie przeciwko 1, 3 i 10 korpusowi Na korpus 3. uderzyli Francuzi nadzwyczaj gwałtownie, przyczem mitraljezy były bardzo czynne, wskutek czego wojska nasze wyparte zostały ze swoich linij dyspozycyjnych. Gdy się to działo, zapasowe wojska francuskie wypróżniały nasze magazyny żywności. Po nadciągnięciu nowych trzech dywizyj, został nieprzyjaciel odparty. (Zabrawszy bowiem prowiant z pruskich magazynów, nie mieli już Francuzi żadnego interesu dłużej przeciągać walki; p. r.) Atak na 1 i 10 korpus był więcej demonstracyą niż na serjo pomyślany, bo na żaden punkt nie przypuścił nieprzyjaciel więcej stanowczego uderzenia. Straty nasze we wszystkich trzech korpusach mogą wynosić około 2500 ludzi. Jakie są straty Francuzów, niewiadomo, ale zdaje się że muszą być znaczne."

Dla scharakteryzowania położenia rzeczy w Metz, podajemy wyjątek z rozkazu dziennego marszałka Bazaina, podanego w jednym z wychodzących w Metz dzienników, którego numer wpadł przypadkiem w ręce Prusaków. Powiedziano w tym akcie między innemi:

„Pierwsze, co czynić powinniśmy jest, bezustannie trapić nieprzyjaciela, być dla niego tem, czem są w cyrku dla byka ludzie, nieustannie drażniący go i nużący. Uderzać potrzeba ze wszystkich stron, niespodzianie a często; można to uskuteczniać lekkiemi kolumnami, które nigdy nie mogą być pobite, bo zawsze mają za sobą bezpieczne schronienie w fortach.

„Ten gatunek zaczepnych rekonesansów mówi Vauban, ma tę korzyść, że nie tylko sonduje się tym sposobem siłę nieprzyjaciela w rozmaitych stanowiskach, ale można też tym sposobem zaopatrywać się w żywność, amunicyę a nawet armaty. Takie ciągłe zajęcie utrzymywać będzie wojsko w ożywieniu i dobrym humorze, jako też ułatwi ono utrzymanie karności w szeregach.

„Dla osiągnięcia tych korzyści powinni żołnierze nauczyć się robić często z nocy dzień i maszerować bez długich taborów wozów. Niech się każdy zaopatrzy w jak największą ilość ładunków, niech też nie zapomni włożyć kawał suchara do torby, a zresztą nie potrzebują żołnierze robić wielkich przygotowań, bo nigdy na długo nie będą wydalać się z obozu."

Sprawozdania o ciągłych bitwach Bazaina, jako też o taktyce, jakiej używa przy tych operacyach, najzupełniej zgadzają się z nakreślonemi w tym rozkazie dziennym wskazówkami. Wypadnie niespodziewanie z fortecy, nabije Niemców, nabierze z ich magazynów, czego mu potrzeba i wraca. Lecz to wszystko nie przeszkadza Prusakom pisać w swych biuletynach że zwyciężyli, — bo wyparli oddział Bazaina napowrót do fortecy!

Korespondent *Indep. Belge.* donosi z pod Metz, że komendant rozlokowanej tam pruskiej armii oblężniczej, książe Frydryk Karol jest chory na dysenteryę, i to dość niebezpiecznie. Ten sam korespondent twierdzi, że wierutną jest nieprawdą, jakoby w Metz brak był żywności. Francuzi zaopatrzeni są dostatecznie na kilka miesięcy.

Nie mając już co palić w Bitsch, i przekonani, że bombardowanie tej fortecy nic jej nie poszkodzi, wysłali Niemcy wszystką artyleryę oblężniczą z tamtąd pod Paryż. Zostawiono tam tylko landwerę i lekką artyleryę. Od tego czasu prawie co dzień robi załoga wycieczki ku wielkiemu utrapieniu Prusaków. Oprócz nocnych, robią Francuzi zaraz rano drugą wycieczkę dzienną, tak że po dwa razy na dobę toczy się czasem walka.

Pod napisem: „Rzut oka na teatr wojny" podaje *Dziennik Poznański* następne trafne spostrzeżenia:

Gazety niemieckie wielokrotnie spustoszenie okolic Paryża przedstawiały jako dowód dzikości i głupstwa Francuzów, starając się przytem wmówić w czytelnika, że spustoszenia te nie wstrzymały pochodu Prusaków i zgoła żadnego wpływu nie mają na operacye wojenne. My jesteśmy innego zdania i w fakcie zniszczenia widzimy dowód prawdziwego patryotyzmu Francuzów.

Okolice Paryża gęsto były zabudowane murowanemi wsiami i miastami, zamieszkałemi przez bardzo zamożną a nawet bogatą ludność. Drogi szerokie brukowane, staremi drzewami obsadzone, przecinały najstaranniej utrzymane ogrody, rozkoszne gaje i wysokopienne lasy. Eleganckie wille, złotem i marmurami świecące pałace co kilkadziesiąt kroków spotykał zdziwiony wspaniałością i gustem mieszkańców wędrowiec: A dzisiaj?

Dzisiaj zniszczenie, popiół, ruina i bezludność. Pół miliona ludzi uciekło przed Niemcami i opuściło swe domy. Pałace stoją puste, okna powybijane, meble potrzaskane, a pomiędzy niemi miauczy kot zapomniany. Drogi przekopane, stuletnie drzewa powalone, — gaje okopciałe a lasy opalone

Na rumowisku i wśród zniszczenia usadowiła się niemiecka armia prawie z 300 000 ludzi złożona, i otoczywszy stolicę miasta żelazną obręczą bagnetów, dział i moździerzy, ścisnęła dwumilionową ludność, broniącą swej niepodległości, ziemi, mienia, pomników sztuki i chwały narodowej. Widok to, jakiego jeszcze dzieje nie widziały. Rzym, na który padł kurz wydobyty z pod kopyt odstępującej armii Hunnów; Warszawa, zafumieniona krwią dwudziestutysięcy ofiar zabitych na Pradze nożami i bagnetami Suwarowa; paląca się Moskwa, ocalająca swem płomieniem carstwo, — nie przedstawiały widoku równie surowego majestatu, jak widok Paryża ratującego honor Francyi, który Napoleon III wraz z szpadą swoją oddał w ręce królewskiego swego nieprzyjaciela.

Jest to moment wielkiej doniosłości historycznej. Pod Paryżem rasa germańska usiłuje wydrzeć rasie łacińskiej berło panowania w ludzkości. Czyżby przeznaczenie Germanów było zniszczyć drugą stolicę świata Paryż, jak zniszczyli Rzym (455), pierwszą stolicę świata?! Czyżby wyrzeczenie Micheleta, że gdy braknie Francyi, wieczna noc rozpostrze się nad światem, — staćby się miało prawdą? Czyżby ideał ludzkości, który się nie wytwarza z uczuć wyłącznych, niezdolnych do sprawiedliwości dla innych narodów, miał nad nami zaginąć? Takie pytania nasuwają się zdumionej myśli tem, co się dzieje we Francyi; na takie pytanie czekamy odpowiedzi od wypadków, w których los nieubłagany udział brać nam każe.

Że zniszczenie okolic Paryża nie jest bez szkodliwego wpływu na operacye wojenne, przekonywają nas o tem korespondencye z głównej kwatery w dziennikach niemieckich drukowane. Część wojska zajęta jest stawianiem mostów, reparowaniem dróg i zawalonych tunelów. Armia mogła się przesunąć pomimo przeszkód, jakie w swoim pochodzie napotykała, lecz ciężkie oblężnicze działa wymagają usunięcia zawałów. Tej to okoliczności przypisać potrzeba opóźnienie się prawie o dwa tygodni parku oblężniczego i opóźnienie bombardowania Paryża.

Żywność dla wojska stojącego w okolicy zniszczonej potrzeba sprowadzać z daleka, co nie małe rodzi trudności. Na transporta idące z odległych okolic łatwiej wolni strzelcy mogą napadać, i jeżeli zręczniej niż dotąd sprawiać się będą, to mogą uczynić niepodobnem wszelki dowóz żywności dla armii oblegającej. Sprowadzenie żywności z Niemiec bez rekwizycyi na miejscu nie daje pewności regularnego dowozu. Wszakże już teraz piszą z Courcelles (22. września) do *Gazety Kolońskiej*, że worki, paki z mąką, z kaszą, kawą i różnemi produktami zapełniają dziedzińce na stacyach kolei i tam w błocie deszczem moczone psują się. *Gazeta Kolońska* obwinia intendenturę i zarzuca jej brak jedności oraz porządku w działaniu; nam się zdaje, że dla tego sprowadzane prowianty z Niemiec psują się, bo nie ma po prostu dostatecznej ilości wozów na ich przewiezienie na miejsca potrzebne. Kapitulacya Tulu i Strasburga ułatwiła dowóz żywności z Niemiec; lecz ułatwienie to nie jest tyle znaczącem, żeby mogło w zupełności zastąpić dostawy miejscowe. Już i teraz żołnierze skarżą się na brak chleba. Nawet w głównej kwaterze w La Ferrières jak donosi *Deutsche Allg. Ztg.* żołnierze zamiast zwyczajnej racyi, składającej się dziennie z 2 funtów chleba i 1 funta wołowego mięsa, otrzymali tylko $^1/_2$ chleba i $^3/_4$ funta baraniny. W innych oddziałach po dni kilka zupełnie chleba nie otrzy-

---

branem mianem. To także wielce ułatwia znalezienie autora kilku dzieł rozrzuconych. Jeżeli który z autorów podpisał się nie na swojém dziele, co się czasem przydarza wówczas dzieło to zamieszczam pod właściwym wykrytym autorem..."

Przeciwko systemowi temu nie da się w zasadzie nic powiedzieć; chyba tyle, że całkiem ściśle przeprowadzić nigdy się nie da. W praktyce zaś życzyć mu tylko należy wprowadzenia w życie w katalogach wszystkich znaczniejszych bibliotek publicznych i prywatnych, skąd dla p. Estr. urośnie tém bardziéj pozazdroszczenia godna sława, że system jego jest w rzeczy samej, jak powiada, „przez nikogo nawet za granicą nieużywany". Chodziłoby tylko o to, ażeby system ten raz wypowiedziany i przyjęty, ponieważ całkiem ściśle przeprowadzić się nie da, był przynajmniéj, ujęty w katalog, wolny od niekonsekwencyi, i był rzeczywiście, o co autorowi głównie chodziło, „katalogiem księgarskim i bibliotecznym", t. j. podręcznikiem porządnym w poszukiwaniach księgarskich i bibliograficznych, nierodzącym żadnych wątpliwości i nienarażającym na marnowanie drogiego czasu. Zarzutu tego w większéj rozciągłości nie można wprawdzie p. Estr. uczynić, ale przecież wdarły się w Katalog jego niektóre dotkliwe zboczenia. I tak n. p. wiele dzieł, których ani autora ani tłómacza odkryć nie można było, znachodzę umieszczonych nie pod piérwszym rzeczownikiem, lecz pod innym jakim wyrazem. Czasem to uchodzi, jak przy wierszyku:

Bądźcie zdrowi! Ledwo com was powitał, a już żegnać muszę. B. w. m. i r., w 8ce.

Uchodzi to i przy odsyłaczach rzeczowych, które mogą się zaczynać od przymiotników i innych wyrazów. Ale gdzie można trzymać się zasady „piérwszy rzeczownik", odstępywać od tego nie należało. Niewłaściwie więc, zdaniem mojém, polokował autor następujące dziełka pod wyrazami na czele tłusto wydrukowanymi:

Awenionskiego (Ogół Polaków Zakładu....) 1832, w 8ce, str. 16 (manifest przeciw Radzie awenionskiéj) [1].

Baltische Studien. Herausgeg. von der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde. 1—4 Jahrg. 1828—31.

Barskiéj (Oświadczenia trzy Konfederacyi....). Wydanie nowe. Kraków, Łukaszewicz, 1850, w 8ce, str. 192.

— Książeczka do nabożeństwa dla wojskowych, z rękopisu z czasów Konfederacyi barskiéj ułożona, a na obecne czasy wielce przydatna. Paryż, Księg. katol., 1845, w 32ce

— Książka do nabożeństwa w czasach Konfederacyi barskiéj ułożona, a teraz na nowo przejrzana i uzupełniona. Lipsk, 1865, w 24ce.

Bawmy się w żołnierzy. Obrazki z wierszykami dla małych dziatek. Warszawa, M. Orgelbrand, 1869, w 12ce.

A w Spisie katalogów:

Korrekturnyi listy kataloga. — Correcturbogen des Catalogs der Russica in der kais. öffentl. Biblioth. zu St. Petersburg. — Feuilles d'epreuve du Catalogue des Russica de la Bibliotheque imperial. publ. de St. Petersburg. Petersburg, 1860, w 4ce, str. nl. 1024 (litografowane).

Stauropigiański Instytut. Katalog knig prodajuszczych sia w kantorie Instytuta stawropigiańskaho wo Lwowie B. w. r. (1854), w 8ce, str. 8.; — i dwa inne jeszcze katalogi tegoż Instytutu z r. 1864 i 1865.

We wszystkich tych razach, sądzę, nie należało odstępywać od zasady, i wystarczało, stosując się zarazem do tego, co się powiedziało o dziełkach bezimiennych, odnoszących się do osoby jakiéj lub miejscowości, ograniczyć się na odsyłaczach:

Awenioński, obacz **Zakład** awenioński;
Baltische, ob. **Studien** Baltische;
Barska, ob. **Konfederacya** barska;
Bawmy się w żołnierzy, ob. **Żołnierze**;
Correcturbogen des Catalogs, ob. **Biblioteka** ces. petersburska [2]);
Feuilles d'epreuve du Catalogue, ob. **Biblioteka** ces. petersburska [2]);
Katalog, ob. **Instytut** stauropigiański;
Korrekturnyi listy, ob. **Biblioteka** ces. petersburska [2]);
Książeczka do nabożeństwa, ob. **Konfederacya** barska;
Książka do nabożeństwa, ob. **Konfederacya** barska;
Ogół Polaków, ob. **Zakład** awenioński;
Oświadczenia trzy, ob. **Konfederacya** barska;
Stauropigiański ob. **Instytut** stauropigiański [3]);

a dziełka same, razem z podobnemi im, wyliczyć pod rzeczownikami:

Biblioteka ces. petersburska;
Instytut stauropigiański;
Konfederacya barska;
Studien Baltische;
Zakład awenioński;
Żołnierze.

[1]) W każdym razie, jeżeli autor już to pisemko uznał za stosowne umieścić pod **Awenionskiego**, należało dać tu jeszcze dwa inne pisemka, mianowicie:

Manifest części Zakładu awenionskiego. Awenion, 13 listopada 1830 r. (sic! przez pomyłkę druk. zamiast 1832). W 8ce, str. 8; i

Rys ogólny jednorocznychj dziejów tułactwa polskiego w Zakładzie awenionskim od lutego 1832 do lutego 1833 roku, na zgromadzeniu ogólném części tegoż Zakładu dnia 6 lutego 1833 roku uchwalony, podpisany i podany do druku. W 8ce, str. 27.

[2]) Patrz niżéj.

[3]) A przy pisemkach, które pod 1) podałem:
Manifest części, ob. **Zakład** awenioński;
Rys ogólny, ob. **Zakład** awenioński. (C. d. n.)

mali. Zapał ten jak pisze ta gazeta (dodatek do nr. 288) zmniejszył się w żołnierzach i ustąpił pragnieniu, ażeby pokój najprędzej był zawarty. Zniszczenie okolicy sprawiło, że żołnierz nie marzy już o rozkoszach stolicy i nie z taką jak początkowo gorączką pragnie się do niej dostać.

Zdaje się także, że nadzieja, jaką wypowiadano ze strony niemieckiej, że Paryż prędko się podda, ustąpiła przy widoku kraju na kilka mil spustoszonego. Sypanie szańców, robienie zasiek, strzelnic, jest znakiem zabierania się do formalnego oblężenia. Będziemy więc świadkami straszliwego dramatu jak ten, który się odegrał niedawno w Strassburgu Paryżanie będą się bronić, bo kilkaset tysięcy ludzi broń dźwiga w jego murach. Nie wiele wprawdzie liczono na męztwo oblężonej armii, pomiędzy którą jest zaledwo kilkadziesiąt tysięcy liniowego żołnierza, lecz ostatnie potyczki pod Paryżem dokazały, że mobilowie czyli gwardya ruchoma codzień lepszym staje się żołnierzem.

Kara, jaka spotkała tchórzów, którzy uciekli z pola bitwy 19. września pod Chatillon, podziałała dobrze na bojaźliwych. Była te bardzo surowa kara. Wzdłuż ulic Paryża stanęły wojska i lud w dwa szeregi. Środkiem prowadzono tchórzów, każdy miał ręce w tył związane, mundur na plecach zapięty i kepi daszkiem także w tył zwróconym. Na piersiach niósł każdy tablicę z napisem: „Oto tchórz podły, który uciekł przed nieprzyjacielem z pola bitwy. Każdy uczciwy człowiek niechaj mu w twarz napluje.“ Wielu tchórzów zostało rozstrzelanych.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Hr. Beust przyjmował deputacyę kasyna katolicko-politycznego z przedmieścia Mariahilf i odebrał od niej memoryał w kwestyi obecnego położenia Papieża, uchwalony na walnem zgromadzeniu członków kasyna w d. 29. września. Pismo to kończy się prożbą, aby hr. Beust w kwestyi wspomnianej wszelkie możebne i stosowne poczynił kroki, celem zabezpieczenia najzupełniejszej wolności i niezawisłości Stolicy Apostolskiej, a przedewszystkiem, aby uznał świecką władzę Papieża. Hr. Beust miał na to odpowiedzieć, iż: „Objawiono głośno podejrzenie, jakoby rząd albo też on sam osobiście, przyczynił się do katastrofy, jaka zaszła w Rzymie, i zachęcał Włochów do tego kroku. Jestto stanowczo nieprawdą. Nie robi on nic bez zezwolenia cesarza, a w tym wypadku poczyniono raczej kroki na korzyść Papieża, które niestety nie odniosły pożądanego skutku. Utrzymują, iż Austrya nic przeciw temu nie uczyniła, ależ demonstracya, którejby nie można było czynnie poprzeć, pozostałaby była bez skutku, co byłoby tylko skompromitowało powagę Austryi; wojny zaś z Włochami nie mogliśmy rozpoczynać. Wskazując często na jego wyznanie protestanckie twierdzono, że miesza on je do interesów państwa. Że tak jednak nie było, ręczy honorem i sumieniem. Podczas traktowania spraw katolickich poważniej brał nie raz rzeczy, niż niektórzy katoliccy deputowani i członkowie Izby panów“.

— Prymas węgierski wydał następujące pismo zwołujące kongres katolików:

„Ponieważ wybory do zgromadzenia, którego zadaniem jest organizacya autonomii kościoła katolickiego we Węgrzech, dokonane zostały zupełnie w całym kraju podług statutów uchwalonych przez poprzednie zgromadzenie katolików a sankcyonowanych przez Najjaśniejszego Pana naszego Apostolskiego Króla jako naszego patrona najwyższego, ponieważ ważność sprawy, obecne położenie naszej świętej wiary i naszego kościoła i naprężona uwaga naszych braci katolickich żądają prędszego otwarcia zamierzonego dzieła organizacyjnego, naznaczam w myśl § 31. statutów otwarcie katolickiego, organizacyjnego zgromadzenia na dzień 26 października w Peszcie. Prosząc . . . o pojawienie się w dniu powyższym, zostaję z szacunkiem

Książę-prymas Jan Simor m. p.
Arcybiskup z Hronu.

Hron 3. października.

— Korespondent *Gaz. Nar.* pisze z Wiednia:

„Jak się dowiaduję, pracuje teraz prezydent gabinetu nad sformułowaniem przedłożeń rządowych, dotyczących Galicyi.

„Mają one obejmować tę samą miarę koncessyj, którą przedłożył już był Potocki galicyjskim „mężom zaufania“. — Znacie je już — choć w swoim czasie pp. Grocholski i Sapieha odradzili Potockiemu objawić je wraz z mesażem cesarskim sejmowi. Niestosowną wydała się tym panom chwila do tego. Przedłożenia te przygotowują się dla Rady państwa, i mają jej być zakomunikowane wkrótce po zebraniu w listopadzie. Potocki sam z referentami je układa, nie biorąc ku pomocy żadnego ministra, i jak słyszałem, pracuje nieraz do pierwszej w nocy. Czy tylko nie próżną będzie ta praca, skoro gabinetu jego żywot Niemcy na godziny już tylko liczą. A być też może, że koncesye te mają być wędką, na którą Potocki połączenie Polaków z Niemcami złapać pragnie, po którym nastąpiłaby reorganizacya gabinetu. Bo dlaczegoż dopiero teraz odżył zamiar sformułowania przedłożeń, gdy przy zwołaniu Rady państwa o nich mowy nie było, a i mowa tronowa ani słówkiem o tem nie wspomina?“

— Czesi czynią zawisłem swoje wstąpienie do sejmu od przychylnego załatwienia kwestyi adresowej. Proklamacyę wyborczą wraz z listą kandydatów swoich ogłoszą oni w dniu 15. b. m. Proponują oni: Na Pragę Palackiego; dla okręgu wyborczego Pilzno-Semil, Riegera; w Kolinie, Sladkowskiego. Feudalni zamierzają wstrzymać się od wyborów. W najbliższą niedzielę mają zgromadzić się wiernokonstytucyjni właściciele większych posiadłości dla przedsięwzięcia wyborów próbnych pod przewodnictwem ks. Karola Auersperga. Kandydować będą najliberalniejsi członkowie tej kuryi.

— Powody, dla których sejm czeski mimo rozpisania bezpośrednich wyborów do Rady państwa w królestwie czeskiem dotąd rozwiązanym nie został, tak objaśnia *Prager Zeitung*: „Rząd nie rozwiązawszy lecz tylko odroczywszy sejm czeski powodował się jedynie tylko zamiarem ugody i porozumienia na drodze konstytucyjnej a więc tą myślą przewodnią, która przyświecała dotąd całej jego ściśle konstytucyjnej akcyi. Z tym patryotycznym niezawodnie zamiarem zgadza się i ten fakt, że rząd zawiązanych z opozycyą czeską rokowań ugodowych nie zerwał niechętnie, lecz owszem dał jej sposobność zawarcia pokoju z państwem pod temi warunkami, które zabezpieczają zarówno interes i stanowisko państwa obok interesów jego części.“

— Półurzędowa *Corresp. Warrens* pisze, że Thiers podczas pobytu swego w Wiedniu przyjmowany był ze wszech stron z szacunkiem, jaki się należy temu znakomitemu mężowi stanu. W czasie swojej misyi, mógł Thiers poznać, jak gorliwie rząd austryacki stara się o przywrócenie pokoju w Europie.

Francya. Proklamacya Gambetty powiada: Obecnie Paryż liczy 400.000 gwardyi narodowej, 100.000 gwardyi ruchomej i 60.000 wojska liniowego. Leją ciągle działa i robią naboje. Dotąd artylerya fortów nie dozwoliła nieprzyjacielowi wznosić szańce z bataryami. Łańcuch fortów uzbrojony jest w 3800 dział, każde po 400 strzałów. Wały miejskie obsadzone przez gwardyę narodową; za wałami jest łańcuch barykad. Paryż jest nie do pokonania. Może długie miesiące opierać się nieprzyjacielowi. Proklamacya wzywa naród, aby się tylko wojną zajmował i pełnił polecenia rządu. Rząd stara się wszelkiemi możliwemi sposobami zapobiedz brakowi broni. W końcu wzywa w imieniu rządu do powszechnej wojny narodowej, przyrzeka użyć wszystkie talenta. Słoty jesienne i broń, głód i natura, będą dziesiątkować szeregi nieprzyjaciela!

— Donoszą z Brukselli na podstawie informacyi z Wiednia, że gabinet wiedeński świeżo zrobił inicyatywę, aby pośredniczyć celem zawarcia pokoju, i pozyskał w tym celu przychylność mocarstw neutralnych. Ks. Metternich (poseł austryacki), i Lyons (poseł angielski w Tours) udadzą się do głowatery pruskiej.

Pod Paryżem przyszło temi dniami do bitwy pomiędzy żołnierzami pruskimi a bawarskimi, tak że obie strony użyły nawet broni. Powód do tego dała kłótnia, ponieważ na zajętem wspólnie stanowisku Prusacy chcieli zatknąć swoją czarno-białą, Bawarczycy zaś niemiecką chorągiew.

— Rząd tymczasowy drukuje i wydaje zeszytami tajne papiery znalezione w gabinecie Cesarza Napoleona, a które rzucają światło na wiele spraw zakulisowych i na wiele osób mających z dworem napoleońskim stosunki.

Pierwszy zeszyt tej publikacyi poprzedzony jest tym wstępem:

„Przedmowa.

„Publikacya papierów znalezionych w Tuileries będzie miała cechę bezwzględnie urzędową, nie osobistą. Praca ta przedsięwzięlą została jedynie w interesie prawdy: komisya nie sądzi, spisuje tylko; nie prowadzi polemiki, lecz bezstronnie prowadzi dzieło historyi. Dokumenta zebrane i przepisane pod dozorem dyrektora prac i sekretarzy komisyi, są rozbierane przez prezesa, a robota poddana pod kontrolę rządu obrony narodowej. Po ogłoszeniu, oryginały starannie skatalogowane, złożone zostaną w archiwach narodowych.“

Przedewszystkiem podajemy tu depeszę Cesarzowej, którą znaleziono potarganą. Z niej wykazuje się, że Cesarz zamierzał po dwóch pierwszych porażkach wrócić do Paryża. Oto jest depesza:

„Cesarzowa do Cesarza. Odbieram depeszę od Pietrego. Czyś rozważył wszystkie następstwa, jakieby pociągnął powrót twój do Paryża pod gromem dwóch porażek? Co do mnie, nie śmiem brać odpowiedzialności za tę radę. Jeżeli się na to zdecydujesz, trzeba przynajmniej, aby krok ten był przedstawiony krajowi jako tymczasowy: Cesarz wracający do Paryża dla zreorganizowania drugiej armii i powierzający tymczasowo dowództwo naczelne armii reńskiej Bazainowi.“

List jenerała Ducrot do jenerała Trochu.

Kopia tego listu pisanego ze Strassburga znalazła się w gabinecie cesarskim, przepisana zapewne w „gabinecie czarnym“; do Paryża doszła 7 grudnia 1866. List ten niegdyś komendanta Strassburga, przekonywa, iż tenże przewidywał w końcu roku 1866 katastrofę, jaka spotyka teraz Francyę i zawczasu ostrzegał osobę bliżej Cesarza będącą

„Wyciąg. Ponieważ masz sposobność odezwać się z prawdą przed dostojnemi osobami, które cię otaczają, dodaj to: Podczas kiedy my rozprawiamy szumnie i szeroko nad tem, coby należało zrobić, aby mieć armię, Prusy po prostu zamyślają i to bardzo czynnie najechać nasze posiadłości. Będą w stanie wyprowadzić w pole 600.000 ludzi i 1200 dział, zanim my pomyślimy o uorganizowaniu kadr niezbędnych dla postawienia w ogniu 300.000 ludzi i 600 dział.

„Za Renem niema jednego Niemca, coby nie wierzył w rychłą wojnę. Najbardziej pokojowi, ci co przez związki swoje rodzinne albo przez interes są bardziej Francuzami, uważają starcie się za nieuniknione, i nie pojmują naszej bezczynności. Ponieważ trzeba na wszystko szukać przyczyny, utrzymują, że cesarz nasz zdziecinniał.

„Nie będąc ślepym, nie wolno wątpić, że wojna lada dzień wybuchnie. Z naszą głupią próżnością, z naszem szalonem uprzedzeniem możemy mniemać, że wolno nam będzie wybrać dzień i godzinę, to jest koniec wystawy powszechnej, dla ukończenia naszej organizacyi i naszego uzbrojenia.

„Rzeczywiście, podzielam twoje zdanie, i zaczynam wierzyć, że nasz rząd oszalał. A jeśli już Jowisz postanowił go zgubić, nie zapominajmy, że losy naszej ojczyzny, i że przyszłość nas wszystkich związaną jest z jej losami; a ponieważ nie jesteśmy jeszcze dotknięci tem smutnem obłąkaniem, usiłujmy powstrzymać się na fatalnej spadzistości, która prowadzi prosto w przepaść.

„Oto nowy szczegół, na który zwracam uwagę twoją, gdyż jest on w stanie otworzyć oczy najmniej niezaślepionym.

„Od niejakiego czasu liczni ajenci pruscy przebiegają nasze departamenta graniczne, osobliwie część między Mozelą a Wogezami; badają ducha ludności, wpływają na protestantów bardzo licznych w tamtych stronach, i nie tak dobrych Francuzów, jak powszechne o nich jest zdanie. Są to synowie i wnuki tych samych ludzi, którzy w r. 1815 wysyłali wiele deputacyj do kwatery nieprzyjacielskiej z żądaniem, aby Alzacya wróciła do ojczyzny niemieckiej. Warto sobie to zapisać, gdyż słusznie uważać to można, jako robione w celu objaśnienia planów kampanii nieprzyjacielskiej. Prusacy tak samo postępowali w Czechach i na Szląsku trzema miesiącami przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich z Austryą.“

Z kolei przypada w tym zbiorze list bankiera szwajcarskiego J e c k e r a do sekretarza cesarskiego Conti, który się odnosi do sprawy meksykańskiej. Listu tego obszernego nie powtarzamy, nadmieniając tylko, że Jecker, którego użyto za pozór do poruszenia sprawy meksykańskiej, grozi wykryciem tajemnic, jeźli nie zostanie wynagrodzony. Sprawę tę objaśnimy. Jecker lubo nie poddany francuski, wszelako uciekł się pod opiekę Francyi, jako we Francyi zamieszkały, aby z pomocą rządu francuskiego uzyskać od skarbu meksykańskiego wynagrodzenie szkód z mocy zerwania z nim kontraktu o kopalnie. Rościł on sobie pretensye na 10 milionów franków. Jecker wytoczył rządowi meksykańskiemu proces w Paryżu przed radą stanu, lecz ta nie uznała się kompetentną. Tymczasem komisya mieszana w Meksyku przyznała mu tylko pół miliona, wierzyciele zaś położyli areszt na te pieniądze. Zdaje się, że Morny był przez Jeckera ujęty, aby mu dopomógł do uzyskania wysokich żądań swoich, gdyż do tego odnosi się następujący ustęp listu Jeckera:

„Lubo do tej chwili zachowywałem największą tajemnicę o tej sprawie, lubo mocno na mnie nalegano, abym ją ogłosił publicznie, będę jednak zmuszony bronić się, aby nie iść do więzienia za długi; zmuszony jestem wypowiedzieć moim wierzycielom, co się stało, oddając im w ręce wszelkie dowody, jakie posiadam, aby się upominali gdzieindziej o zwrot tego, co należy do likwidacyi. Rząd meksykański ucieszy się, gdy się dowie, jak ta sprawa ma się istotnie, i będzie wiedział, jak sobie dalej postępować w obec Francyi. Przewiduję dobrze skutek, jaki spowiedź podobna sprawi na publiczności i jakie światło rzuci ona na rządy cesarza, osobliwie w okolicznościach krytycznych, w których żyjemy.“

Dalej zaś pisze Jecker, że wszystko dałoby się odpłacić jeszcze na kopalniach, których rząd meksykański nie umie wyzyskiwać, nie mając kapitału obrotowego. Otóż Jecker ma nadzieję, że uzyska te kopalnie i wtedy skwituje z pretensyj, któremi grozi Contemu. Znaczy to, że nie będzie się upominał o wypłatę pieniędzy, które zamiast do jego kieszeni, wpłyną do cudzej.

Prusy. *Staatsanzeiger* ogłasza memoryał rządu, udzielony wielu gabinetom, konstatujący, że Francya odrzuciła stawiane ze strony Niemiec warunki zawieszenia broni, więc przez to zapowiedziane jest dalsze prowadzenie beznadziejnej dla Francyi walki. Memoryał czyni rząd francuski odpowiedzialnym za nieuniknione skutek wzięcia Paryża, że setki tysięcy ludzi wyginą z głodu, gdyż rząd francuski sam poprzecinał wszelkie drogi dowozowe.

Anglia. Depesza Bernstorffa (ambasadora pruskiego w Londynie) do lorda Granvilla z dnia 8. b. m. obstaje przy twierdzeniu, że neutralność Anglii jest stronniczą dla Francyi. Od dnia 30. z. m. wywieziono 160.000 sztuk karabinów; fabryki w Birminghan pracują dzień i noc, urzędnicy cłowi przepuszczają wszystko, tak, że Anglia stała się wielkim arsenałem dla Francyi. Niemcy nie wierzą, aby Anglia życzyła sobie pokoju, gdyż dostarcza ona w drodze pokojowej środków do przedłużania wojny.

— *Times* wspomina o pogłosce, że lord Lyons ponownie wskazał w głównej kwaterze pruskiej, jak pożytecznem byłoby zawieszenie broni. Bismark odrzekł, że p o k ó j na-

wet teraz jeszcze może być zawartym wszędzie — ale zawieszenie broni tylko w Paryżu.

Włochy. Rzym 11. paźdz. Kardynał Antonelli odmówił przyjęcia miesięcznej raty na utrzymanie dworu papieskiego. Zachowuje się on wobec władz włoskich w sposób nie zbyt uprzejmy.

— Florencya 11. paźdz. Pod Veroną urządzony jest wielki obóz do ćwiczeń dla 48 tysięcy ludzi. Oczekują tam odwiedzin króla.

— Florencya 11. paździenika. Król przyjmując deputacyę plebiscyfową miał przemowę, w której podniósł jednomyślność plebiscytu i słuszność tej sprawy. Dalej rzekł król, iż Włosi są teraz panami swoich losów. Król zapewnił, iż proklamując jedność Włoch, zapewni także wolność kościoła i niezawisłość Ojca św.

Dziennik urzędowy zawiera dekret królewski, mocą którego Rzym i prowincye rzymskie ogłoszone są integrującemi częściami Włoch, a Ojcu św. przyznane są co do jego osoby atrybucye monarchy.

Kronika.

— **Mianowania.** J. Ex. minister oówiecenia mianował koncepistę bukowińskiego rządu krajowego dr. Henryka Rozę i koncepistę czerniowieckiej prokuratoryi skarbowej dr. Władysława Bodyńskiego koncepistami przy c. k. dyrekcyi dóbr grecko-wschodniego funduszu religijnego.

C. k. namiestnictwo mianowało c. k. adjunkta budownictwa Karola Töpfera w Zaleszczykach komisarzem dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych w powiecie Horodeńskim.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 3. października.

— C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał opróżnioną posadę adjunkta sądowego przy sądzie krajowym w Krakowie Henrykowi Matusińskiemu, auskultantowi sądu krajowego wyższego w Krakowie.

— **Uroczyste posiedzenie** w Zakładzie Im. Ossolińskich odbyło się jak zwykle wczoraj dnia 12 Paźdz. Publiczność zgromadziła się licznie. Posiedzenie zagaił dłuższą mową Xiążę kurator Jerzy Lubomirski, poczem odczytał p. Łucyan Tatomir kronikę zakładową, a następnie przemawiali p. Małecki, zastępca kuratora i p. Bielowski, dyrektor.

— **Donacya dla Pola.** Na posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej z d. 6. października postawił dr. Weigel wniosek, ażeby sędziwemu poecie Wincentemu Polowi gmina odstąpiła bezpłatnie kawałka gruntu miejskiego na budowę domku. Propozycyę tę przyjęto oklaskami, a samą sprawę odstąpiono do załatwienia sekcyi ekonomicznej.

— **Zgromadzenie katolików** w Mechlinie (Meicheln) zaprotestowało jednogłośnie przeciw obsadzeniu państwa kościelnego.

— **O oddziałach polskich**, które się sformowały w pomoc Francuzom podczas wojny teraźniejszej, *Gazeta Kolońska* następujące szczegóły podaje: „Rząd obrony krajowej, tak samo jak rząd cesarski, pozwolił był na formowanie oddziałów polskich lecz, z uwagi na Moskwę, pod warunkiem, aby takowe nie nazywały się polskiemi, nie nosiły mundurów i oznak polskich, oraz nie używały komendy w narodowym języku. Pierwszy oddział sformowany został przez jen. Wysockiego, brał udział w bitwach sierpniowych. wyginął prawie cały pod Sedan, a co nie zginęło, poszło wraz z Francuzami do niewoli pruskiej. Oddział jen. Wysockiego liczył 200 ludzi.

„Drugi oddział powstał pod komendą jen. Heidenreicha, niegdyś oficera moskiewskiego jeneralnego sztabu, jednego z dowódców w powstaniu 1863 roku. Jen. Heidenreich liczy pod sobą 350 ludzi i użytym jest do obrony Paryża.

Trzeci oddział, pod pułkownikiem Jarosławem Dąbrowskim, także byłym oficerem moskiewskiego sztabu jeneralnego, który będąc zamieszanym do polskiej rewolucyi został w roku 1863, skazany na Sybir i uciekł z drogi — składa się z Polaków, Moskali, Czechów, Serbów, Kroatów i innych Słowian. Oddział pułkownika Dąbrowskiego przyłączony został do armii loarskiej.“

Podając te wiadomości robimy uwagę, że nie jest pewnem, czy się naprawdę sformował oddział jen. Heidenreicha, wiadomo bowiem iż rząd obrony krajowej bardzo źle przyjął propozycye Polaków. Co się zaś tycze oddziału pułku Dąbrowskiego, to takowy podobno nie przyszedł do skutku z przyczyny, jakoby pułk. Dąbrowski stał w stosunkach z Cluseretem i Bakuninem.

— *Dziennik Poznański* ogłasza list pewnego Rosyanina, który proponuje Polakom zjazd za granicą w celu porozumienia się, rozpatrzenia wzajemnego stosunku.

— **Z Dubna** piszą do *Gaz. Nar.* pod d. 6. października Dnia dzisiejszego byłem świadkiem bardzo smutnego i upokarzającego aktu który tu miał miejsce. Pod prezydencyą jenerał-gubernatora, księcia Dundaków-Korsakowa, jakoteż żytomirskiego gubernatora i przy niezliczonej liczbie czynnowników i popów, 6 tysięcy Czechów, zaszłych do gubernii wołyńskiej — ślubowało białemu carowi wierność, posłuszeństwo i poddaństwo, przyjmując oraz prawosławie. Każdy taki zaprzaniec nabywa moskiewskie szlachectwo, co zresztą nie jest zbyt drogim okupem, ale nadto wolny jest na 5 lat od podatków. Że ucztowano przy tym tryumfie moskalofilskim co niemiara, i bratano się przy uściskach bachusowych zapamiętale — chociaż nie szczerze, łatwo pojmiecie. Wszystko to odbywa się teraz kosztem rządowym, lecz wkrótce odpłacą to prawosławni Czechowie z grubą prowizyą. Z dziejów galicyjskich (austrjackich) wiadomo, że Czesi byli wybornym materyałem na urzędników policyjnych i administracyjnych, i umieli gnębić obce narodowości. Dzisiaj nie masz już odpowiedniejszego na to pola, jak pod knutem moskiewskim. Spodziewać się zatem wypada, iż odegrają oni w tej nowej ojczyznie wielką rolę, osobliwie na ówczas, gdy rzeczy tak staną, iż Niemcy będą zmuszeni opuścić Moskwę — czego spodziewać się należy w niedługiej przyszłości.

— **Spis ludności.** Sumaryczne wyniki spisu ludności z dnia 31. grudnia 1869 r. ogłoszone urzędownie, wykazują, że monarchia węgiersko-austryacka liczy 35,943.592 mieszkańców, z których przypada na kraje reprezentowane w wiedeńskiej Radzie państwa 20,420.041, zaś na kraje korony węgierskiej 14 326.364, a na Pogranicze wojskowe 1,197 187 dusz. W całej monarchii jest 17,797.610 mężczyzn, a 18,145.982 kobiet. Węgry liczą najwięcej mieszkańców, bo 11,180.048; pomiędzy krajami reprezentowanymi w Radzie państwa, pierwsze miejsce zajmuje Galicya, liczy ona bowiem 5,444.016 mieszkańców. Najmniej mieszkańców (153.159) ma Salzburg. Ludność niższej Austryi wynosi 1,990.708 Wiedeń liczy 607.514 mieszkańców; między tymi jest 300.125 mężczyzn, a 307.389 kobiet. Z innych miast główniejszych liczy Liniec 30.538 mieszkańców, Salzburg 20.336, Graz 81.119, Celowiec (Klagenfurt) 15 285, Lublana (Laibach) 22.593, Tryest 70.710, Innsbruk 16 324, Praga 157.713, Berno 73.771, Opawa 16.608, Czerniowce 33.884, Zara 20 990, Lwów 87.109, Kraków 49.835.

Ostatnie wiadomości.

Z telegramów lwowskich porannych dzienników zestawiamy następujące najnowsze wiadomości:

Pod Paryżem przyszło do krwawej bójki między Prusakami a Bawarami z powodu zatknięcia pruskiej chorągwi na zdobytych przez bawarskie wojska pozycyach. Jest wielu rannych i zabitych.

Utrzymują z poważnego źródła, iż hr. Beust wystąpi z propozycyą, aby mocarstwa wystosowały zbiorowa notę do Prus, żądającą, ażeby się co do zaboru ziem francuskich i wynagrodzenia kosztów wojennych Prusy poddały wyrokowi kongresu europejskiego.

Przybywający z obozu pruskiego opowiadają, iż Prusakom pod Paryżem brak coraz większy żywności czuć się daje.

Daily Telegraph zapewnia, że Burnside 8. bm. opuścił główną kwaterę pruską, aby się widzieć z Favrem i zawiadomić go o woli Bismarka, dozwolenia wyborów w departamencie Sekwany.

Times pisze, iż Prusacy spalili świeżo 20 wsi i rozstrzelali 150 włościan za niedozwolony sposób wojowania.

Hamburger Correspondent zawiera wiadomość z Altony, iż dnia 11. października widziano flotę francuską 18 mil od Helgolandu. (Telegram z Dovru 12. donosił, że popłynęła w wschodnim kierunku; p. r.). Przestrzega więc władze wojskowe, aby usunęły znaki zewnętrzne u wejść do portów.

Z Wersalu telegrafują Prusacy d. 11. października. Bawarski korpus Tann i dywizye konnicy księcia Albrechta i hrabiego Stolberg pobiły 10. paźdz. nieprzyjacielską dywizyę pod Artenay, wzięły 3 działa i 2 000 jeńców. Straty nasze około 110 ludzi. Nieprzyjaciel uciekał w pełnej rozsypce. Ściganie trwa dalej. Zajęcie miasta Orleans nastąpi wkrótce.

Dywizya konnicy z Palatynatu (Rheinbaiern) wyparła 4.000 gwardyi ruchomej pod Cherizy na powrót za rzekę Eure, przyczem ta ostatnia poniosła znaczne straty. Pod Paryżem nic nowego.

Do Rzymu przybył jenerał Lamarmora i wydał proklamacyę, w której podnosi rezultat plebiscytu jako ukoronowanie budowy narodowej; oświadcza, że wolą rządu jest, zostawić Papieżowi nieograniczoną wolność w wykonywaniu przysługujących mu jako głowie kościoła praw.

Staatsanzeiger rozpatrując położenie Niemców pod Paryżem w szańcach, do zaczepnej wojny urządzonych, pisze: Wojna musi w Paryżu się skończyć, pokój tam być podyktowanym. Przygotowania do ataku zabierają wiele czasu. Zadaniem Niemców w prowadzeniu wojny jest, wziąć Paryż przy jak najmniejszej stracie czasu i ludzi. Trudna to rzecz, lecz ufność panuje, iż trudności usunąć się dadzą.

Dziennik szwajcarski *Bund* pisze w przeglądzie dziennym: Dalsze prowadzenie wojny zagraża Francyi dotkliwemi stratami terytoryalnemi także w Afryce, gdyż podług wiadomości przez Tunis i Maltę z Algieru powstanie w pełnym tam jest rozwoju. Wybuchło powstanie na południowym wschodzie od prowincyi Konstantyny między pokoleniem Uled Uadab Przyłączyły się potem dalsze pokolenia większe na południu od Schott el Dscherid: Stuara Uled, Toru i Bets Amer.

Król Wiktor Emanuel przyjmował deputacyę rzymską przybyłą z plebiscytem i odpowiedział na przemowę księcia Sermonetty zapewnieniem o swojej religijności i o zamiarze utrzymania niepodległości kościoła wobec Włoch zjednoczonych. W państwie kościelnem zaprowadzają właśnie konstytucyę włoską i kodeksa włoskie, i całą zmienić mają administracyę na wzór piemonckiej, a jen. Lamarmora postawionym zostaje na czele rządu z tytułem namiestnika.

Wiedeń 12. paźdz. (pryw.) Austrya za porozumieniem się z państwami neutralnemi uzyskawszy podstawę pokoju, wzięła inicyatywę w rokowaniach pokojowych. Ks. Metternich i lord Lyons przybywają do Wersalu.

Londyn 11. paźdz. *Times* pisze: Włochy zamierzają wezwać państwa katolickie, aby przystąpiły do udziału w liście cywilnej Papieża.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 11 października.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zlr.	ct.	Żądają w. a. zlr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	236	25	237	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	196	—	197	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	111	30	113	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	25	81	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	—	—	—	—
Banku hypot. galic. 6%	70	75	71	40
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	86	75
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	72	—	72	60
» w. ks. Krakow.	—	—	—	—
» ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
» » Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	85	5	92
Dukat cesarski	5	88	5	95
Napoleondor	9	87	9	97
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
» papierowy »	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	25	123	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
Pszenica	170	8	90	9	25
Żyto	160	4	80	4	95
Para: Pszenicy	170	—	—	—	—
Para: i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	75	5	—
Owies	100	3	20	3	30
Kukurudza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	4	20	4	30
Koniczyna	180	40	—	42	—
Rzepak	150	14	75	15	—
Lnianka	150	10	75	11	—
Groch	180	6	—	6	50
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	12	50	13	—
Chmiel	100	30	—	32	—
Spirytus	wiadro	17	75	18	—

Kursa z dnia 12. października 1870,

godz. 1 min. 40 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 76—. Akcye banku anglo-austr. 217.25 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 236 50. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej południowa 172 80. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 360.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.50 Kolej węg półn.-wsch. —.—. Kolej północna 209.—. Kolej Rudolfa 163.— Kolej węg. wschodnia 89—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r 112.50. Kolej Nadcisańska 226.50

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.